

13.11.2024, Warszawa

dr hab. Stefan Paruch, prof. APS
Instytut Edukacji Artystycznej
Akademia Pedagogiki Specjalnej
im. Marii Grzegorzewskiej

Recenzja sporządzona w związku z postępowaniem o nadanie stopnia doktora w dziedzinie sztuki mgr Zuzannie Szyszak, toczącym się w Polsko-Japońskiej Akademii Technik Komputerowych.

Zlecniodawca recenzji:

Polsko-Japońska Akademia Technik Komputerowych, reprezentowana przez Przewodniczącą Rady Naukowej Dyscypliny Sztuki Plastyczne i Konserwacja Dzieł Sztuki dr hab. Ewę Satalecką

W piśmie z dnia 17.07.2024 r. otrzymałem informację, że zgodnie z Uchwałą Rady Dyscypliny Sztuki Plastyczne i Konserwacja Dzieł Sztuki zostałem powołana w skład komisji doktorskiej do przeprowadzenia postępowania w sprawie nadania stopnia doktora mgr Zuzannie Szyszak oraz powierzono mi funkcję recenzenta w wyżej wymienionym postępowaniu.

W załączeniu otrzymałem:

- rozprawę doktorską w formie książki
- życiorys i portfolio w formie książki
- nośnik pamięci przenośnej (pendrive) z rozprawą doktorską oraz filmem animowanym zapisane w formie elektronicznej

Recenzję sporządziłem na podstawie przesłanej pocztą dokumentacji prac.

Zofia Szyszak jest autorką filmów animowanych, ilustracji oraz projektów z obszaru grafiki użytkowej. Ma bogate doświadczenie jako twórczyni tego rodzaju utworów wizualnych. Studiowała animacje w Polsko-Japońskiej Szkole Technik Komputerowych, gdzie uzyskała dyplom licencjacki (2012). Studia Magisterskie ukończyła w Wielkiej Brytanii w University of Arts w Londynie, na kierunku MA Character Animation (2015). Pracuje jako freelancer, a jej projekty z kategorii animowanego wideoklipu i filmu studenckiego były nagradzane i pokazywane na – między innymi – YACH Film Festival, AGRAFA Biennale, Festiwal O!PLA, Polish Film Festival w Los Angeles, BCN Film Fest w Barcelonie, Sport Film Festival w Palermo. „Safari Club” to jej animowany debiut profesjonalny.

W macierzystej Uczelni prowadzi od 2016 roku ćwiczenia oraz konsultacje w ramach przedmiotu Animacja na ścieżce anglojęzycznej Sztuki Nowych Mediów oraz opiekuje się projektami dyplomowymi z zakresu animacji i filmu.

Recenzja

Film "Safari Club" w reżyserii Zuzanny Szyszak to 8 minutowa, animowana relacja z wieczornego wyjścia młodej dziewczyny na dyskotekę. Impreza jest wielkim rozczarowaniem. Polowanie na ukochanego wieńczy niepowodzenie. Na dodatek powrót do domu nie należy do najbezpieczniejszych. Bohaterkę z opresji ratuje bezdomny pies. Zuzanna Szyszak opowiada poruszająco o próbie przekroczenia własnych granic, aby uporać się z samotnością. Tak w kilku zdaniach można opisać story filmu przedłożonego do recenzji.

Zapoznając się z animacją rozumiemy, że autorka dobrze się czuje w znanych, konwencjonalnych formach animacji tworzonych przy użyciu rysunku i narzędzi do edycji obrazu cyfrowego. Świadomie nie rozszerza granic wyrazowych przypisanych do tego rodzaju kina. Jest to świat w całości skonstruowany z form plastycznych, w tym przypadku komiksowych kształtów wyróżnionych czarnym obrysem i ułożonych na tle umownych, często jednokolorowych tła. Jest to więc ilustrowana, od początku do końca spreparowanym plastycznie obrazem, historia filmowa. Opowiadana liniowo narracja posiada sceny otwierające, punkty zwrotne i zakończenie. Wszystko zgodnie z warszatem reżyserskim. Ładna jest ekspozycja bohaterki, młodej kobiety przygotowującej się do wyjścia. Dziewczyna prowadzi nas przez historię. Jest w zasadzie w kadrze cały czas. Jeśli jest inaczej to w zamian widzimy jej punkt widzenia. Jedynie bohater drugiego planu, bezdomny pies, opowiadany w równoległej narracji pokazywany jest inaczej. W szerszych planach. W innej przestrzeni dźwiękowej. Wszystko rozumiemy. Czujemy się bezpiecznie. Forma nie zaskakuje. Nic nie wybija z nas konwencji filmu animowanego.

Na to co jest wyjątkowe w tym filmie wskazuje sama autorka. To *female gaze*. Kobięcy punkt widzenia. Oglądamy historię z perspektywy bohaterki. Utożsamiamy ją z reżyserką. Dziewczyńska opowieść wypełniona emocjami młodej osoby, która chce poczuć swoją wartość i siłę. Porusza mnie intymność tego filmu. Szczerość i prostota. Jest to rzeczywiście girl story. Intymny plakat na temat przełamywania schematów ról przypisanych do danej płci. W pewnym sensie ironiczny, na pewno komiczny, gdy przyjmujemy, że przesadny podryw nie musi być domeną tylko chłopaków. W niezgrabności działania głównej bohaterki jest jakaś desperacja, a wydarzenia z powrotu do domu tylko potęgują żalność wieczoru. Empatyzujemy z bohaterką i nie chcemy, żeby stała jej się krzywda.

"Safari Club" trudno szukać skomplikowanych figur filmowych. Dynamika animacji oparta jest na tradycyjnych, ale wyraźnych zmianach planów. W sposobie komponowania kadrów oraz wariantach następujących po sobie obrazów Zuzanna Szyszak się nie powtarza. Robi to z pewnością świadomego rysownika. Wyraźnym zabiegiem interpunkcyjnym, formą skrótu filmowego jest czarna klatka (blank frame), którą sugeruje przeskok czasowy. Powoduje szybsze przejście do kolejnego punktu na osi czasu opowieści oraz przemieszczenie się do innej przestrzeni. Te zgrabne skróty są dużym atutem filmu. Sprawiają, że animacja Zuzanny Szyszak przypomina arthouseowe kino fabularne. Dźwięk jest skromny. Delikatny. Nieprzesadnie ilustruje obraz. Plastyka i dynamika filmu, rzeczywiście, nie narzuca potrzeby dużej ilości dźwięków i muzyki. Postrzegam to jako właściwe zrozumienie funkcji dźwięku w filmie i jest wyrazem dobrego gustu. Niemniej nie wnosi wiele więcej jak tylko audio ilustrację. Warsztatowo więc film jest bez zarzutu. Zdradza kunszt i świadomość zastosowanych środków.

To co w animacji Zuzanny Szyszak wyróżnia się najbardziej to jeden, konkretny zabieg stylistyczny. Jest nim animalizacja, czyli przypisanie cech zwierzęcych osobom pojawiającym się w filmie. Animalizacja jest odwrotnością antropomorfizacji. Ta druga figura jest od zawsze obecna w kinie animowanym. Czajniki, tyżki, myszy, psy to przecież oczywiście bohaterowie filmów, które oglądamy od małego, kiedyś w telewizji, dziś w Internecie. Autorzy nadając przedmiotom i zwierzętom cechy ludzkie pragną je wyśmiać albo wyróżnić. Antropomorfizacja służy wzmocnieniu poczucia groteski lub jest czytelną afirmacją pożądaných cnót w historiach z morałem. Nie bez przyczyny bajki XVII wiecznego poety i bajko pisarza, Jeana La Fontaine często stawały się kanwą dla filmów animowanych. Z animalizacją sprawa ma się inaczej. Jest to w zasadzie figura odwrotna. Służy redukcji postaci ludzkiej. Ma zwrócić uwagę na naszą naturę jako żywej istoty, którą kierują instynkty. Specjalnie pozbawia człowieka jego moralnych i intelektualnych przymiotów. Figura stylistyczna animalizacji może być prześmiewcza, ostrzegać nas albo przypominać, że drzemią w nas odruchy, których nie kontrolujemy. Najbardziej emblematicznym przykładem animalizacji w filmie z ostatnich lat jest słynna scena "The Square" Rubena Östlunda z artystą udającym goryla i skaczącym na przyjęciu po stołach szanowanej socjety. Konwencjonalny performans przeradza się w dziką samotanię. Sparaliżowani strachem goście z początku nie reagują, ale tylko do momentu, gdy goryl eskalując swój dziki performance zaczyna napastować jedną z eleganckich, młodych dam. W reakcji sami zmieniają się w dzikie bestie próbując zattuc pięściami półnagiego człowieka matpę. Ewidentne szyderstwo z konwencjonalności społecznych ról, które bezwiednie przyjmujemy, zostaje zdemaskowane przez zezwierzęconego performera. Mamy do czynienia z sytuacją, w której animalizacja doprowadzona jest do przesady. Nie tylko ujawnia zwierzęce instynkty,

ale pozbawia godności uczestników eleganckiej kolacji, ukazuje ich miatkość. Östlund wyśmiewa uwięzionych w swoich rolach, możliwych tego świata. Ludzki goryl ujawnia ich najgorszą naturę. Szwedzki reżyser tworzy ich paskudną karykaturę.

Zuzanna Szyszak jest zdecydowanie bardziej delikatna. Nie epatuje animalną energią. Zwierzęce figury są raczej parabolą godowych zachowań jakie przyjmują mieszkańcy wielkich miast w barowej scenografii. Ujawniają niezbędną do włączenia energię, która pomaga wejść w intymne relacje. Bohaterka w domu jest kotką, w klubie panterą. Poluje na bawoły. Ubiegają ją lwice. Staruszkowie przyglądający się tańczącej młodzieży to marabuty. Postacie przeobrażają się w zwierzęta tylko na chwilę. Są wtedy jak powidok. Błysk w oku. Króciutki sen. W tym momencie doświadczamy sytuacji utraty kontroli. Film wyskakuje z racjonalnych ram, uczestnicy dyskoteki w niekontrolowanym zwidzie wchodzą w sytuację bliskości. Ta pokazana jest jako akt przemocy, cel krwawego safari. Jediną osobą posiadającą tylko ludzkie cechy jest bezdomny pies. Nocny bohater, który ratuje bohaterkę zaczepioną przez zakapturzonego typha z papierosem. Jest niemym opiekunem, alter ego ukochanego, którego poszukuje dziewczyna. Jest jak zjawia. Pojawia się i znika. Rola i zachowanie psa noszą znamiona antropomorfizacji. Powstaje zabawna odwrotność, gdzie ludzie są animalizowani, a zwierzęta przybierają ludzkie instancje.

Zuzanna Szyszak ma świadomość wyjątkowości figury animalizacji. Czyni z tego środka stylistycznego podstawowe zagadnienie swojej dysertacji teoretycznej. Problematyzuje go. Na wybranych tytułach filmowych analizuje możliwości wyrazowe tej figury. Przywołuje przykłady czterech filmów, w których animalizacja jest ważnym elementem.

Pierwszy film, który przywołuje to "The Metamorphosis of Mr. Samsa" z 1977 roku w reżyserii Caroline Leaf. Adaptacja filmowa "Przemian" Franza Kafki, historii Gregora Samsy, który pewnego razu obudził się jako robak. Zamknięty w chitynowej skorupie powoli traci kontakt z bliskimi. Zamyka się w swojej insekcje trumnie. Opowiadanie F. Kafki, ikoniczny utwór europejskiej literatury jest przykładem animalizacji sensu stricto. Zwierzęca natura jest metaforą melancholii, poczucia alienacji i wykluczenia. Zuzanna Szyszak trafnie przywołuje film C. Leaf. Poklatkowa animacja z piasku, fotografowana na szybie jest ciekawym przykładem nie tylko ze względu na treść, ale i formę. Umowność sylwet z piasku, łatwość animowania metamorfoz i cudzysłów w jaki bierze ten film historie idealnie pasuje do medium animacji jako naturalnej formy zacierania granic pomiędzy tym co ludzkie i nie-ludzkie.

Drugi film, autorstwa Piotra Dumay z roku 2014, "Hipopotamy" to poklatkowa animacja stylizowana na film przyrodniczy. Słynny, polski autor filmów animowanych stworzył przedziwny taniec godowy kąpiących się kobiet i mężczyzn. Odrzucenie zalotów jednego z nich kończy się dramatycznie. Przedstawiciele obu płci walczą ze sobą, ginie dziecko. Film zaczyna się dwa razy. Druga część jest idyllicznym tańcem nagich kobiet i mężczyzn. Rewersem rzezi, która wydarzyła się w pierwszym akcie. Zuzanna Szyszak właściwie przywołuje "Hipopotamy" jako przykład animalizacji. Piotr Dumay podobnie jak autorka "Safari Club" widzi w poddaniu się naszej zwierzęcej naturze sposób na wejście w relacje intymne a agresje i brutalność jako niezbędny spadek po naszych ewolucyjnych przodkach i warunek do przedłużenia gatunku. W filmie Zuzanny Szyszak znalazłem jeszcze jedną referencje do "Hipopotamów". Mianowicie tu też pojawia się pies jako świadek, by-stander, udomowione, ucywilizowane zwierzę przyglądające się makabrycznym, animalnym godom ludzi.

Trzeci film Spirited Away: W krainie bogów to obowiązkowa pozycja filmowa dla każdego autora animacji. Przywołanie go jest jak wyznanie wiary i miłości do tego rodzaju kina. Czyni to też Zuzanna Szyszak. W tej wielowątkowej historii odnajduje wiele metafor związanych z zagadnieniem animalizacji, metafor zwierzęcych. Animalizacja miesza się w nim z antropomorfizacją, realizm przechodzi w karykaturę, dostowność w skomplikowaną symbolikę. Autorka "Safari Club" czujnie wychwytuje figury animalizacyjne. Przywołuje postaci rodziców głównej bohaterki, zamienione w świnie. Przypomina przeobrażającego się ducha "Bez twarzy", który przyjmuje różne hybrydalne stadia na wpół ludzkie na wpół zwierzęce. Jest też Boah, syn wiedźmy Yubaby, przemieniający się w mysz. Nie do końca co prawda. Jego redukcja cech ludzkich następuje tylko częściowo. Animalizacja jest połowiczna. W filmie Hayao Mizayakiego przemiana w zwierzę, odwrócenie natury z ludzkiej w zwierzęcą ma charakter negatywny, ale nie definitywny. Rodzice świnie ukarani są za chciwość. Heroizm córki przywróci dopiero ich ludzką postać. Duch przeobraża się, żeby zwodzić, niesie zamęt. Chłopiec mysz to karykatura, szyszka z przywar ludzkich. Mamy więc tu antropocentryczną perspektywę przegłądającą się w lustrze animalizacji.

Zuzanna Szyszak przywołuje też film p.t. "Creature Comforts", w reżyserii Nicka Parka. Twórca znany z plastelinowych postaci, animowanych komedii na granicy realizmu i komiksowej umowności stosuje tu ciekawą figurę. W filmie, który przyjmuje formę pastiszu dokumentu tzw. gadające głowy zwierząt zamieszkujących zoo opowiadają o swojej sytuacji mieszkaniowej. Włożone w ich usta wypowiedzi są autentycznymi zdaniem mieszkańców prawdziwego osiedla czy domu spokojnej starości. Zastosowany zabieg możemy uznać za antropomorfizację, ale po dłuższym zastanowieniu rozumiemy, że jest to bardziej animalizacja a rebours. Odwrócenie pojęć zostawione jest

w zawieszeniu. Możemy patrzeć na zwierzęta jako na karykatury ludzi, ale gdy chcemy, zobaczymy ludzi zredukowanych do roli zwierząt zamkniętych na małej przestrzeni podobnej do zoo.

W rozdziale drugim, zatytułowanym *Część praktyczna - Safari Club*, Zuzanna Szyszak opisuje swój własny film. Eksplikacja reżyserska jest wyczerpująca. Poznajemy genezę projektu, kolejne etapy procesu powstawania filmu. Autorka pewnie i trafnie definiuje zabiegi formalne. Świadomie wskazuje środki plastyczne użyte na potrzeby projektu.

Refleksje nad filmami starszych kolegów oraz analiza własna składają się na komplementarną wypowiedź, gdzie poszukiwania zastosowań animalizacji owocują autoreferencyjnymi sensami. Wzmacniają nasze rozumienie filmu i ujawniają logikę myślenia reżyserki. Trafnie wybrane przykłady i rzetelne spojrzenie na siebie przekonują. Dzieło doktorskie dostało autokomentarz. Tekst spełnił swoją rolę. Jest solidnie napisany. Powściągliwy w formie. Posiadający niestety dość skromną bibliografię. Filmograficzne przykłady na pewno dobrane są właściwie. Rozczarowuje tylko trochę brak szerszej refleksji. Ciekawe byłoby uzupełnienie o konteksty nie tylko z kina gatunkowego, ale o inne znaki kultury np. ze sztuk wizualnych. To czego na pewno brakuje to odniesienia do współczesnych dyskursów intelektualnych np. post humanistycznego. Zuzanna Szyszak przeczuwa pewne sprawy, które dziś w dobie kryzysu klimatycznego nabierają fundamentalnego znaczenia. Zwrot w stronę istot nie-ludzkich, odwrócenie perspektywy antropocentrycznej, czucie, przeżywanie, pozaintelektualne zlewanie się z przyrodą, afirmacja naszej zwierzęcej natury jako cechy, która pozwalają przekroczyć zatrzymującą nas ograniczoność krytycznego rozumowania byłoby tu na miejscu i wzbogaciłoby tekst. Jest to przecież w "Safari Club" w niejako sprywatyzowanej, kameralnej formie silnie obecne. W opowieści filmowej Zuzanny Szyszak jest wiele przyzwolenia dla własnej zwierzęcości. Wyjście do klubu kończy się porażką, ale zaobserwowane zachowania zwierzęce nie mają prześmiewczego wyrazu. Są bardziej afirmacją i zgodą na tę część naszej natury. Możemy być nią rozczarowani, ale nie odrzucimy jej. Zobaczenie siebie w relacji bliskości do świata może być uwalniające, redukować wewnętrzne konflikty oraz antynomie między człowiekiem a przyrodą.

Po zapoznaniu się z pracą doktorską, uwzględniając skromność części teoretycznej i wyróżniając sprawność realizacyjną dzieła filmowego oraz jego walory artystyczne, stwierdzam, że mgr Zuzanna Szyszak posiada kwalifikacje artystyczne, naukowe i dydaktyczne do uzyskania stopnia doktora w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie artystycznej sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki i wnioskuję - na podstawie art 187 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. z 2023 r. poz. 273 zm.) o nadanie stopnia doktora.

